



„Głos ludu śląskiego“ kosztuje:
rocznie 1 zł. 80 ct.
półrocznie — „ 90 „

Wychodzi pierwszej i trzeciej
soboty każdego miesiąca.
Za ogłoszenie płaci się 8 ct. od wiersza
drobnego.

Wszelkie listy oraz prenumeratę prosimy
przesyłać pod adresem: Redakcja „Głosu
ludu śląskiego“ we Fryszacie. (Śląsk austr.)

Nr. 10.

Frysztat, 21. maja 1898.

Rocznik II.

Gdzież prawa nasze?

Jakich sposobów używają Niemcy, aby tylko ubezwładnić nasze prawa, nieraz już pisaliśmy. Obecnie znów tę kwestję poruszyć musimy, bo teraz nie chodzi nam już o „Niemców“ jako takich, lecz o „urzędników“ a raczej o same urzędy.

Wiadomo naszym czytelnikom po największej części, że walne zebranie „Macierzy“ wybrało na ostatnim zwyczajnym walnym zebraniu komitet, który zobowiązany był domagać się polskiej szkoły od gminy miasta Cieszyna. Komitet ten zabrał się rzeczywiście na seryo do pracy i już dnia 9. lutego 1898 wniósł do Rady szkolnej krajowej w Opawie podanie, podpisane przez kilkadziesiąt obywateli wysyłających swoje dziatki do szkoły. Prośba ta jest przecież uzasadnioną, albowiem jeżeli w Cieszynie jest połowa ludności polskiej, to powinna też ludność ta posiadać szkołę polską. Niestety w Cieszynie rzecz przedstawia się w sposób rzucający haniebne światło na tamtejszych wielbicieli Bismarka. Ludność polska w Cieszynie nie tylko, że nie posiada polskiej szkoły ale nauka języka polskiego w miejskich szkołach ludowych jest zupełnie wykluczoną a dzieci szkolne zamiast języka polskiego, uczyć się muszą języka francuskiego. Tak daleko posuwa się zaciekłość germanizatorska tych panów, którzy w „Nowym Czasie“ odzywają się do ludu po polsku, aby nieświadomych czytelników bałamucić i na swoją stronę przefabrykować.

Otóż jak już powyżej powiedzieliśmy komitet wniósł podanie z dniem 9. lutego do krajowej Rady szkolnej a dziś minęły już 3 miesiące a załatwienie dotychczas

wcale jeszcze nie nadeszło. Panowie urzędnicy względnie p. burmistrz cieszyński chciałby, zdaje się, tę sprawę jak najdłużej wstrzymać, jednakowoż znajduje się na mylnej drodze, bo czem większe trudności sprawić będzie — tem energiczniej domagać się będzie ludność polska swoich praw. Jeżeli burmistrz czyni trudności założeniu szkoły polskiej, to powinna przynajmniej Rada szkolna krajowa legalnie postępować i załatwić podanie przy najbliższej sesyi, bo jeżeli pod jednym względem chce być akurata, to powinna też być taką samą pod drugim względem.

Ludność polska już ma dosyć tego ciągłego poniewierania jej narodowością i czas już najwyższy, aby temu bezprawnemu gwałceniu raz już kres położyć. Przyznać nam musi Rada szkolna, że ludność polska stanowiąca połowę ludności miasta Cieszyna nie tylko ma prawo ale mieć powinna szkołę polską, skoro język polski z powszechnej szkoły ludowej został wyrugowany a chociażby nieprzyjaciele Polaków w Radzie szkolnej gębę sobie rozdarli, i chociażby za biednym ludem polskim wszkolnejradzienikt się nie ujął, to jednakowoż liczby przemawiać będą za nami, liczby zatkają gęby krzykaczom, albowiem one wykażą potrzebę szkoły polskiej w mieście, w którym żyje kilka tysięcy ludności polskiej.

Powyżej wykazaliśmy, że sprawiedliwość sama tego wymaga, aby w Cieszynie otworzono szkołę polską. Ponieważ jednak tej sprawy nie będzie załatwiała „sprawiedliwość“ ale tylko członkowie Rady szkolnej krajowej, więc nie możemy z góry twierdzić, na czyją korzyść rzeczzone podanie rozstrzygnięte zostanie. W każdym razie tak długie zwlekanie sprawy doniosłego znaczenia, daje nam bardzo dużo do myśle-

nia. Jesteśmy jednak na wszystko przygotowani a rezultatu wcale się nie obawiamy, bo jeżeli władze szkolne nie uczynią słusznemu żądaniu ludności polskiej w Cieszynie żadość, to przyczynią się tylko do uświadomienia ludu śląskiego, który będzie miał świeży dowód, jaką miarką sprawiedliwości obdarzają go władze. My zaś znajdziemy jeszcze miejsce, gdzie będziemy mogli z tą sprawą się udać.

A więc wzywamy publicznie c. k. Radę szkolną krajową w Opawie, aby prośbę obywateli cieszyńskich, wniesioną dnia 9. lutego br. raz wreszcie załatwić zechciała, bo zdaje nam się, że czas byłby już najwyższy. Niemcy wygadują u nas na galicyjskie urzędy że tam panuje „polnische Wirtschaft“ ale my znów konstatujemy, że ten niemiecki „Wirtschaft“ dziesięć razy gorszy jest od polskiego a jako dowód służyć nam może choćby niniejszy publiczny urgens, czego w pismach galicyjskich nigdy jeszcze nie czytaliśmy.

Nasze dzieje.

Różne są przyczyny naszego dzisiajszego upośledzenia i niedołęstwa, a wszystkie mają swe źródło we wychowaniu.

Każdy człowiek kształci się, ale już zwykle od pierwszych lat młodości, jest tem, czem go wychowanie zrobiło. Nad kolebką czuwa troskliwa matka, a skoro dziecko słyszy głos, zaczyna same mówić, i staje się dom rodzicielski ważnym czynnikiem wychowawczym. Od tego otoczenia dziecka zależy bowiem niemało, czy ono będzie miłe, pojętne i grzeczne, lub czy też złe, zaspane lub leniwe. Skoro podrośnie, obejmuje szkoła uzupełnienie wychowania. Całe wychowanie zmierza do tego, żeby dziecię wyrosło na człowieka uczciwego (a nie oszusta), grzecznego (a nie gburą), pilnego (a nie próżniaka), zgodnego (a nie łotra), wdzięcznego (a nie urwisza), życzliwego (a nie nienasyconego samoluba), i t. d. słowem na cnotliwego (a nie zwierza), na bogabojnego i mądrego (a nie zarozumialca).

Aby więc stał się człowiek charakterem prawym i niezmiennym, musi on prawidłowo myśleć; materyał do myślenia: to pojęcia rzeczy. I ztąd powstaje potrzeba nauki. Ona to kształci rozum, ucząc oglądać, nazywać i poznawać.

Ale dopiero w późniejszych latach puszcza się człowiek na drogę do żywota, i z tych albo wyjdzie zwycięsko jako stworzenie na podobieństwo Boże, albo uniesiony zostaje na falach swych zwierzęcych skłonności i steruje wśród smrodu swych niecnót ku przepaści piekielnej krzywd bliźnich i własnych.

Jeżeli więc ten przebieg wychowania u naszego ludu śledzimy, okaże się, że rodzice dają dzieciom polską mowę i stąd to pomimo gwałtownej germanizacji lud został polskim; prawda że wiele też wzra-

sta bez serca i miłości, bo je inni zabijają.

Szkoły ludowe pełniły zawsze swe obowiązki mniej więcej należycie, pomimo, że nauczycieli naszych nie kształci się bynajmniej na nauczycieli polskiego ludu, pomimo że zabijają w nim szyderstwem i niewiedomością wszelki zapał, wszelką miłość do ludu. Ale powiedzmy, szkoły kształcą wyobraźnię, rozum i serce, wychowują jak mistrze, czy były lub są jednak środki, aby można strzedz owocu, dopóki by nie dojrzał? Na każdym kroku widzi dorastający członek społeczeństwa upośledzenie dla swego polskiego języka, spotyka go nawet pogarda, bibliotek przystępnych nie było prawie żadnych, do towarzystwa lepszego nie miał wstępu, a swojej inteligencji nie posiadał; tak więc zamiast ideałów, szlachetnych dążeń i zapału zrodziły się w nim różne namiętności, lekkomyślność, zuchwałość, podłość, pociąg do szklanki itd.

W takich okolicznościach młodzież nasza musiała zejść z wyżyny w dół upadku, niedołęstwa przewrotności. Kiedy jednak znaleźli się przecie z łaski Bożej obrońcy tego ludu i zatknęli sztandar odrodzenia, wtedy nietylko znienawidzeni są od nieprzyjaciół, ale, o dziwo — wysmiani od swoich. Bo zamiast charakterów były pełzacze i lizunie, zamiast istot myślących, były kreatury prowadzone na powróżku, zamiast uczciwych Polaków były Szłońzoki nieludzkie.

Alle poświęcenie się kilku bohaterów zapaliło pochodnię oświaty i uderza nią do bram polskich serc na wschód aż do gniazda naszych serdecznych*), na zachód aż do Ostrawicy zczeczizowanej, na południe aż do słowackich gór, na północ aż ku mrowiskom zatwardziały renegatów i zgrai bałamucących urzędników czeskich.

Pokolenia się zmieniają, a lud nasz polski dźwiga ramię i zrzuca jarzmo przybyszów, otwiera oczy i chodzi w jasności, nadstawia uszy i napawia się dźwiękami ojczystymi, zgromadza się — a bawi się szlachetnie po „swojemu“; bierze się do nauk, a jest mu dobrze, gdy kocha swą ojczyznę; mówi i pisze tylko po polsku, czyta polskie gazety i książki a wystarcza mu to zupełnie i prowadzi z bagna do ogrodu. Możemy więc śmiało spoglądać w przyszłość i mężnie kończyć dzieło, a będziemy mieli choć to rozkoszne uczucie: „i ja, Boże, użyłem darów Twoich ku chwale Twojej“.

O siarce i fabrykacji kwasu siarkowego.

(Ciąg dalszy.)

Jest to murowana wieża, wewnątrz wyłożona ceglami doskonale wypalonymi i płytami ołowianymi, a wypełniona kawałkami kwarcu, po których spływa z góry kwas azotowy potrzebny do fabrykacji. Gazy przedzierają się od dołu i ochładzają się.

*) Bielszczan

Komory ołowiane, do których gazy się przeprowadza, są to niejako olbrzymie skrzynie, zrobione z blach ołowianych, komór zwykle bywa trzy. Taka komora bywa np. 100 metrów długa, 10 m. szeroka i 6 m. wysoka. Komora taka jest droga, tembardziej, że nie trwa dłużej nad 10 lat; innego materiału nie można używać, bo kwas siarkowy prędko go niszczy.

Kwas azotowy potrzebny do fabrykacji wprowadza się, jak powiedzieliśmy, albo przez wieżę Głowera, albo wprost do komory, ale wówczas tak, aby nie rozlał się na dno komory, bo ołów ulega zniszczeniu pod działaniem kwasu azotowego.

Do komory dostępują tedy następujące gazy: gaz ze spalonej siarki lub piryty, para wodna, pary kwasu azotowego i powietrze. Wskutek działania tych gazów na siebie wytwarza się kwas siarkowy, który zbiera się w stanie płynnym na dnie komory. Od dobrego i umiejętnego doprowadzenia tych gazów do komór ołowianych zależy cała fabrykacja.— Po wytworzeniu się kwasu siarkowego pozostają w komorach jeszcze gazy, zawierające kwas azotowy (w postaci t. zw. tlenopółłączeń azotu). Aby ten kwas azotowy napowrót z gazów wydostać, wyprowadza się gazy zużyte z komór do drugiej wieży: Gay-hussaca; wieża wewnątrz cała wyłożona jest ołowiem i napełniona kokssem. Od dołu wieży przedzierają się gazy, od góry spływa kwas siarkowy, który zagęszcza czyli zabiera ze sobą kwas azotowy. Ten kwas zbiera się na dnie wieży i stąd pompuje się go na wierzch wieży Głowera, do której się go wlewa wraz ze świeżym kwasem azotowym. Z dołu wieży, jak wiemy, wstępują gorące gazy z pieców pirytowych i te zamieniają na parę kwas azotowy i porywają go ze sobą, a pozostały kwas siarkowy zbiera się na dnie wieży i stamtąd odpuszcza się go do zbiorników, lub napowrót do wieży Gay-hussaca.

Jak powiedzieliśmy na dnie komór ołowianych zbiera się utworzony kwas siarkowy; odpuszcza się go na zewnątrz, a następnie czyści się go i stęży, to znaczy postępuje się z nim tak, aby zawartą w nim wodę jak najlepiej oddzielić. Oczyszczenie kwasu siarkowego odbywa się zwykle zapomocą t. zw. siarkowodoru. Jest to gaz, który wydziela się po nalaniu kwasu np. siarkowego na żelazo stopione ze siarką (taki stop fabryki same sobie przyrządzają). Gaz ten rurą wprowadza się do zbiorników ołowianych, w których znajduje się kwas siarkowy. Gaz przechodząc przez kwas wydziela zanieczyszczenia, które częściowo opadają na dno, a częściowo należy je oddzielić od kwasu przez sączenie czyli filtrowanie w odpowiednich aparatach. Kwas tak oczyszczony dla wielu celów jest wystarczający, dla wielu, jednak trzeba go jeszcze stężyć. Stężynie odbywa się najpierw przez ogrzanie kwasu siarkowego na panwiach ołowianych. Stężynie na panwiach może się odbywać tylko do pewnej granicy mianowicie do punktu, gdy kwas okazuje 60—62°

Bomego*), to znaczy zawiera jeszcze 22—18% wody. Dalsze stężanie kwasu odbywa się w retortach szklanych lub platynowych. Oba sposoby są drogie, bo retorty szklane bardzo często pękają, a platyna już z natury jest bardzo droga. Jeżeli używa się retort szklanych, to stoją po kilka nad jednym paleniskiem. Wskutek ogrzania, kwas wlany do retorty destyluje: szyją retorty odchodzi w postaci pary kwas słabszy i skrapla się w podstawionych naczyniach kamionkowych, stojących we wodzie, a w retorcie pozostaje kwas stężony. Najsilniejszy kwas otrzymany wówczas gdy będziemy ogrzewać tak długo, aż kwas w retorcie i kwas odchodzący do odbieralników będą jednako stężone. Taki kwas wrze w 338° i zawiera tylko 1·2% wody. Ten kwas otrzymuje się zwykle przez destylację z retort platynowych, których też fabryki częściej nawet używają, niż szklanych. Retorta taka wykuta jest z jednego kawałka platyny, a tylko chełm, czyli górna część retorty jest lutowana złotem.

Kwas tak otrzymany, stężony stanowi ciecz gęstą oleistą, ciężką; rozsyła się go w naczyniach szklanych szczelnie zamkniętych zatyczkami z dobrze wypalonej gliny, gdyż bardzo chciwie przyciąga wilgoć z powietrza; Naczynia szklane pakuje się jeszcze do koszu i tak idą w handel.

Kwas siarkowy posiada nadzwyczaj rozległe zastosowanie w przemyśle; służy do fabrykacji sody, kwasu solnego, azotowego, do czyszczenia nafty, wyrabiania nawozów i t. p.

Antoś i Jędrus.

Antoś. Cóż tam powiesz nowego?

Jędrus. Mam ci braciszku rozmaite nowości do opowiadania ale naprzód muszę ci powiedzieć coś wesołego.

Antoś. Bardzo proszę, bo już dawno nie pogadaliśmy sobie.

Jędrus. Jeden panoczek w Cieszynie, który zajmuje się budowaniem domów, wyjechał do Skoczowa ryby łowić. Chciało szczęście, że zamiast ryby złapał na wędkę swój własny palec. Nie pozostało więc nic innego jak tylko urznąć sznur i wędkę z palca wyciągnąć.

Antoś. Toć to nie była bardzo przyjemna robota?

Jędrus. Możesz wiedzieć, że nie było to bardzo przyjemnie, bo panoczek nie umiał sobie dać rady i pobiegł do lekarza do Skoczowa. Lekarz jednak powiedział, że wędki wyjąć nie można ale że trzeba zarządzić operację i polecił mu, aby się udał do szpitala w Cieszynie.

*) Zapomocą stopni Bomego możemy oznaczyć zawartość wody w kwasie. Do tego celu służy przyrząd t. zw. areometer, który zanurza się do kwasu i na podziałce, umieszczonej na tym przyrządzie, odczytujesz się wprost stopnie. Znając ilość stopni, wie się ile jest wody w kwasie.

Antoś. I czy panoczek usłuchał?

Jędrus: Cóż miał robić? Pobiegł ów nieszczęśliwy rybiarz do kolei ale co pech — to pech. Pociąg prawie uciekł mu z pod nosa. Było więc trzeba pieszo puścić się ze Skoczowa z wędką w palcu ku Cieszynu.

Antoś: A to ja już słyszałem coś o tem.

Jędrus: Być może, bo teraz pełno śmiechu o tem w Cieszynie.

Antoś: A to ja ci opowiem coś oryginalniejszego.

Jędrus: Bardzo jestem ciekawy.

Antoś: Otóż w tem samym Cieszynie zamysłano pewnego bogatego obywatela z rynku podnieść do stanu szlacheckiego.

Jędrus: No jak są pieniądze, to już po tem wszystko idzie, bo kto smaruje — ten jedzie.

Antoś: Masz słuszność ale słuchaj tylko dalej. Ów obywatel wraz ze swoją rodziną nie mógł się już doczekać, skoro nadejdzie ta chwila. że będzie się mógł podpisywać »Ritter von«, a tymczasem stało się nieszczęście.

Jędrus: Cóż takiego?

Antoś. Synulek zdaje się przeszkrobał tam coś w sprawie prasowej, gdzie chodziło o dwór cesarski i zarządzono przeciw jego osobie śledztwo.

Jędrus. To już było po wszystkim!

Antoś. Nie tak prędko. Postarano się, aby ta sprawa o ile możliwości pozostała w tajemnicy przynajmniej tak długo, aż ów obywatel podniesiony zostanie do szlacheckiej godności.

Jędrus. I udało się?

Antoś. Jakżeż się miało udać, skoro urzędnicy przecież o wszystkim wiedzieli, a więc i we Wiedniu musieli się ci wyżsi urzędnicy o tem dowiedzieć.

Jędrus. To pewnie obywatelowi sprawiło wielką przykrość.

Antoś. Wcale nie. Ów obywatel żył w najlepszem przekonaniu, że o wytoczonem śledztwie we Wiedniu nic nie wiedzą i przypuszczał na pewno, że zostanie szlachcicem. To też dzień przed tem, kiedy nastąpić miała nominacja, wyjechał wiadomy obywatel do Wiednia i tam zajął do hotelu pierwszorzędnego i zapisał się tam jako „Ritter von“. Jeden ze znajomych zapytał się jednak, jakim prawem przychodzi on do tego tytułu a on na to: „jutro czytać będziesz w dzienniku wiedeńskim“. Nadeszło wreszcie i to oczekiwane jutro, ale niestety, o godności szlacheckiej nie było ani słowa.

Jędrus: Toć biedaczysko płakać musiał od zmartwienia.

Antoś: Ale gdzież tam, kiedy nawet czasu nie miał do płakania. Zabrał on swoje manatki i czempredzej czmychnął do Cieszyna z obawy,

aby go tam policya na swoje stare lata nie przyłknęła, ponieważ udawał się za szlachcica nie będąc wcale takowym.

Jędrus: To się stało bardzo rozsądnie, tembardziej że te godności szlacheckie na nic się nie przydadzą i każdy człowiek dążący do sprawiedliwych równych praw zwalczać musi takowe.

Antoś: To jest prawdą że szlachcicem jest ten, który jest człowiekiem szlachetnym, zaś człowiek podły zostanie zawsze podłym, bez względu na to, czy jest szlachcicem lub nie. No ale dociąć tego braciszku, miej się dobrze.

Jędrus: Do widzenia.

Korespondencye.

Z Bystrzycy.

Odbyło się tu zeszłej niedzieli zgromadzenie „Jedności“. Zebranie otworzył p. Baron, członek zarządu „Jedności“ i w krótkich słowach wykazał przyczynę założenia stowarzyszenia i powitał wszystkich zebranych. Przewodniczył Dr. Seidl, lekarz robotniczy w Niem. Lutyni. Na temat 1. punktu porządku dziennego „O położeniu ludu polskiego na Śląsku“ referował nauczyciel Słowik ze Zebrzydowic, na 2. temat „O celach i dążnościach „Jedności“ Dr. Seidl Mowy obu referentów wywarły na słuchaczach silne wrażenie. Byli tam narodowcy, hazowcy, gwiazdkowicze, stojałowszczycy i socyalni demokraci, a byli i tacy, którzy przyszli z zamiarem rozbicia zebrania, lecz nie znalazłszy powodu, zamilkli. Do punktu trzeciego wolne wnioski i interpelacye zabrał głos p. Wojnar z Trzyńca i imieniem swoich towarzyszy socyalnych demokratów wyraził mowcom serdeczne podziękowanie za wyczerpujące wyjaśnienie, że „Jedność“ nie walczy przeciw żadnej politycznej partyi.

Przebieg zgromadzenia był bardzo poważny i spokojny i zebrani rozeszli się do domów w wesołej przyjacielskiej pogawędce.

Z Mor. Ostrawy.

Odbyło się tu założenie „Koła miejscowego „Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie“ ze siedzibą w Morawskiej Ostrawie“. Koło zajmie się za pośrednictwem Zarządu głównego w Krakowie założeniem szkoły dla nieabecadnych, oraz szkoły ludowej. Potrzeba tych instytucyj jest tu bardzo wielką, bowiem przeszło 40000 ludu polskiego nie posiada tu swojej szkoły ani kościoła i jest wydane na łup demoralizacyi, renegacyi i wszelkich odcieni spekulacyi ekonomicznych i politycznych. Zarząd Koła składają: p. Dr. Seidl jako prezes, p. Jan Korta zast. prezesa, p. Jędrzej Słowik sekretarz, p. Gabriel skarbnik, p. Jeleń zast. sekretarza i p. Ochoński zast. skarbnika. Najlepsze światło na stosunki miejscowe rzucają następujące

wnioski: 1. Walne zebranie uchwała założenie szkoły dla 8000 dorosłych nieabecadlnych, oraz uznaje gorącą potrzebę założenia szkoły ludowej z wykładowym językiem polskim. 2. Walne zebr. uchwała wysłanie delegatów na walne zgromadzenie towarzystwa szkoły lud. do Stanisławowa, oraz porozumienie się w powyższym celu z kołem w Karwinie. 3. Walne zebr. uchwała natychmiastowe systemizowanie nauczyciela wędrownego, który będzie zarazem nauczycielem analfabetycznym. 4. Walne zebr. uchwała ułożenie domowego porządku towarzyskiego w granicach statutu i regulaminu. 5. Walne zebr. uchwała otwieranie sekcji czytelnianych, teatralnych, muzycznych, śpiewackich, literackich atd., 6. Walne zebr. poleca Zarządowi Koła, by tenże podtrzymywał łączność i solidarność z Zarządem czytelników w sprawach nie tamujących rozwoju towarzystwa, a mających na celu podniesienie poziomu oświaty i moralności. 7. Walne zebr. uchwała ułożenie odezwy mieszczącej doniosłe zadania ostrawskiego koła i wydrukowanie oraz bezpłatne rozpowszechnienie takowej między ogółem społeczeństwa polskiego. 8. Walne zebr. uchwała uroczyste otwarcie koła na dniu świątecznym polskim nabożeństwem. Wszystkie wnioski poruczone Zarządowi koła do przeprowadzenia.

Zarząd.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Hr. Gołuchowski, minister spraw zagranicznych, odpowiedział na interpelację dotyczącą wydalenia polskich robotników ze Śląska pruskiego: iż w tej mierze musi się powstrzymać od wszelkich uwag. Prawo wydalenia istnieje w Prusach lecz też i w Austrii a że jeden kraj robi w ostrzejszy sposób z niego użytek jak drugi, to jest rzeczą osobistą każdego rządu i nie można się do takich spraw mieszać, bo tak samoby Austria nie pozwoliła wtrącać się Prusom do swych spraw wewnętrznych. (Jeżeli minister jest tego zdania, w takim razie powinien rząd austriacki takiego samego sposobu użyć, jak to czynią Prusacy ale niestety u nas przedstawia się obecnie sprawa tak, że Prusacy mają więcej protekcji aniżeli tubylcy.)

— Obrady parlamentu zostały przerwane a posłowie rozjechali się oprócz posłów należących do wspólnej delegacji. Teraz toczą się znów obrady w delegacjach, które rozstrzygają sprawy dotyczące tak Austrii jako też Węgier. Rozchodzi się tu głównie o cło i o wydatki na armię, które to ostatnie w roku bieżącym wynoszą bagatelkę, bo tylko około 170 milionów złotych! Okropna ta cyfra pokryta być musi a któż ją pokryje? — Jak zwykle lud — ten sam lud, który walczy ciągle z biedą i niedostatkiem.

Chiny. Książę Henryk przybył w piątek do Pekinu, witany na całej drodze przez władze chińskie bardzo mile. W Tanku wojsko prezentowało broń a oficerowie ukłękli przed księciem. Sam wicekról wyszedł na powitanie. Przy odjeździe pociągu do Pekinu wyprawiła ludność księciu wielkie owacy. W Pekinie powitał księcia Henryka na dworcu brat cesarza chińskiego. Dworzec otaczała ogromna rzesza ludu. Po uroczystem przywitaniu ruszono do miasta. Na ulicach wojsko tworzyło szpaler. Dwóch mandarynsów stanęło na czele pochodu, za nimi postępowali 200 żołnierzy. Księcia Henryka niesiono w lektyce, drzybranej w barwy cesarza chińskiego. Przez całą drogę wyprawiła ludność księciu owacy. (I Niemcy nie wstydzą się brać za łeb Chińczyków, którzy Niemcom żadnego powodu do zaczepki nie dali. Jakaż to sztuka ludzi ciemnych za pomocą broni nakłonić do poddaństwa? W każdym razie cała heca urządzona w Pekinie daje najlepszy dowód, że Niemcy na laury nie zasługują.)

Zaburzenia we Włoszech. Zaprowadzony i utrzymywany siłą zbrojną spokój we Włoszech trwa dotąd dalej. Aresztowania osób podejrzanych odbywają się jednak w dalszym ciągu. Z Mediolanu donoszą, że tam aresztowano także dawniejszego deputowanego Zavattarego.

Uniwersytety w Rzymie, Neapolu i Bologni zostały na kilka dni zamknięte. Z Szwajcaryi donoszą o ruchu rewolucyjnym zatrudnionych tam robotników włoskich. Około 100 robotników wyjechało do Włoch, jednakowoż na dworcu w Como aresztowano wszystkich. W posiadaniu robotników znaleziono podobno rewolwery.

W okolicach Pawi wystąpili robotnicy rolni z żądaniem nadwyżki zasług, z tego powodu jednak prawdopodobnie spokój nie zostanie zakłócony, gdyż dzierżawcy i posiadacze chcą się do żądań robotników przychylić. Część wojska została z Mediolanu odwołana do innych miast. Oprócz wojska znajduje się jeszcze w Mediolanie 2000 policyantów i karabinierów.

W kołach republikańskich i rewolucyjnych widocznym jest przygnębienie. Wielu członków tych stronnictw uciekło za granicę z obawy przed karą, gdyż pamiętają jeszcze wszyscy wyroki sądów za udział w powstaniu w Lunigiani, gdzie dowódców skazano na 25 lat domu karnego. Proces przeciw aresztowanym rozpocznie się dopiero z końcem przyszłego tygodnia.

— Z Rzymu donoszą, że król Humbert rozkazał rodzinom zaciąganych żołnierzy, udzielać wsparcia ze swej szkatuły.

— W Prato pod Florencją przyszło zeszłego tygodnia do wielkich rozruchów. Powstańcy uzbrojeni w haki, rewolwery i fuzye udali się w część fabryczną miasta i splądrowali urząd celny, zrabowali i spalili pałace. Potem splądrowano wszystkie sklepy i handele

piekarskie i kupieckie. Kobiety wynosiły miechami i fartuchami towary, podczas gdy powstańcy walczyli z wojskiem. Walka trwała do rana.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Wojna pomiędzy Hiszpanią i Ameryką trwa dalej. Hiszpanie chcąc wprowadzić Amerykanów w błąd, puścili w pismach pogłoskę, że flota hiszpańska do kraju wróciła. Myśleli oni, że Amerykanie dają się tą pogłoską spowodować i odstąpią od dalszego wojowania — niestety grubo się zawiedli. Amerykanie właśnie na tej podstawie przyspieszyli wyprawę na drugą wielką wyspę hiszpańską Porto-Riko niedaleko Kuby leżącą.

Zeszłego tygodnia we czwartek zjawiła się niespodzianie flota amerykańska pod dowództwem admirała Sampsona przed głównym miastem wyspy San Juan i rozpoczęła natychmiast bombardować do niego. Odpowiedziano oczywiście w ten sam sposób z fortów miasta, atoli celne strzały armat amerykańskich zmieniły w krótkim czasie jeden z fortów w gruzy a drugie wnet potem również zamilkły. Konsulowie obcych państw oraz kilka tysięcy mieszkańców ratowali się ucieczką w głąb wyspy. Jeden parowiec hiszpański zdobyto a dwa zatopiono. Podobno miasto poddało się po ośmiogodzinnej walce ale to pogłoska dotąd nie stwierdzona.

Zeszłej środy statki amerykańskie dwukrotnie próbowały wysadzić 8 łodzi z amunicją i prowiantami ale wojsko hiszpańskie temu zapobiegło. Następnie amerykańskie okręty wyjechały do zatoki pod Kardenas i poczęły bombardować miasto bronione przez 2 mniejsze okręty wojenne i kilkadziesiąt żołnierzy. Mimo, że miasto zasypali gradem granat, Hiszpanie wytrwali a nawet zmusili w końcu Amerykanów do cofnięcia się z zatoki.

— Stosunki na Filipinach. Przez Anglię dochodzi wiadomość, że na wyspach Filipińskich panuje zupełna anarchia. Ani Hiszpanie, którzy bronią wciąż jeszcze Manili, ani admirał Dewey, który oblega miasto od morza i głodem chce je zmusić do poddania się, nie mają sił po temu, aby dbać o porządek na wyspach. Choć jednak nie rozstrzygło się jeszcze kto ostatecznie weźmie górę, już sobie inne państwa ostrzą ząbki na wyspy, mianowicie Anglia, Japonia i — Rosya; ostatnia chciałaby wziąć wyspy Filipińskie w dzierżawę od Hiszpanii. Do portu w Manili przybyły już dwa statki wojenne niemieckie, jeden francuski, jeden japoński, a spodziewają się i rosyjskiego. Czyby się miało ponowić dzielenie jak w Chinach?

Rosya. Rosyjski minister spraw wewnętrznych Goremykin zamierza ustąpić, ponieważ nie przeszedł z projektem swoim zaprowadzenia ziemstw w królestwie Polskim zupełnie podług wzoru ziemstw istniejących w Rosyi. Domagał się takich ziemstw p. Goremykin i generał-gubernator warszawski książę Imeretyński.

Następcą Goremykina ma zostać senator Plehwe, jak głoszą, reakcyonista, zwolennik Pobiedowoscewa i szef departamentu policyi za Aleksandra III.

Anglia, Stany Zjednoczone i Rosya.

Od początku zatargu, a szczególnie od wybuchu wojny zauważano, że Anglia — mimo ogłoszenia neutralności — okazuje szczególną życzliwość dla Ameryki Północnej. Piszą o tem z Londynu do »Polit. Correspondenz« wyjaśniając, że pobudką takiego postępowania jest oczywiście pragnienie, aby sobie Amerykę na przyszłość zobowiązać. Dziennik ten zapowiada, że w Londynie przygotowano już kilka demonstracyj na rzecz przymierza angielsko-amerykańskiego a nawet członkowie rządu popierają jawnie tę agityę jak to świeżo uczynił sekretarz stanu dla spraw kolonialnych, Chamberlain.

Kronika.

Frysztat. Ludność zamiejscowa a przedewszystkiem lud roboczy uskarża się, że u nas nie można się obecnie po zaprowadzeniu wodociągów ani wody napić. Skarga to słuszna. W dzień można sobie pomódz, bo lud zamiejscowy wstąpić może do domu prywatnego, chociaż to bardzo nieprzyjemnie, bo nieraz narazić się może na grubiańską odprawę, o którą u nas prosić nie trzeba. Ale coś w nocy, kiedy górnicy wracają zmęczeni z pracy i kiedy wszystkie domy pozamykane? Czyszcarnie zostały zniesione a przy pompach nie przymocowano żadnych naczyń, chociaż takowe koniecznie są potrzebne. Pewnie naszemu gospodarzowi miasta, który jest gospodzkim, chodzi o to, aby lud nie pił wody ale żeby wstąpił raczej do jego hotelu na wódkę lub piwo.

Wodociągi kosztują około 40 tysięcy złr. Na pokrycie tych kosztów płacić muszą wszyscy obywatele miasta Frysztata a więc nie tylko ci, którzy mieszkają w mieście i z wody korzystają ale także ci, którzy mieszkają tam gdzieś na Mizerowie lub przy Karwinie. A więc dla czegoż nie każe gospodarz miejski choćby dla tych górników z Mizerowa, którzy na miejskie wodociągi grubo płacić będą musieli, przymocować biednego blaszanego naczynia za 10 centów? Jeżeli urząd gminny potrafi od obywateli ściągać dodatki gminne, to też powinien liczyć się z ich życzeniem i dbać o dobro swych obywateli.

W Stanisławowie stawał przed sądem przysięgłych w tych dniach 80 lat liczący starzec, oskarżony o zbrodnię morderstwa, spełnionego jeszcze przed 20 laty w Buczaczu na osobie Maryi Halbrecht, handlarce kur i drugą zbrodnię spełnioną w r. 1884 przez wymordowanie w czasie snu rodziny szynkarza Leizera Tannenhause z sześciu osób złożonej. Po dwudniowej rozprawie potwierdzili sędziowie przysięgli co do

oskarżonego 8 głosami pytanie w kierunku zbrodni morderstwa dokonanego na rodzinie Tannenhausów, zaprzeczyli natomiast pytanie co do morderstwa Maryi Halbrecht. Na podstawie tego werdyktu zasądził trybunał oskarżonego starca na śmierć przez powieszenie. **Z powodu ostatnich wypadków** aresztowano we Włoszech kilka tysięcy osób i zawieszono wydawanie przeszło 30 dzienników.

Sucha gór. W sobotę, dnia 14. b. m. odbyły się tu wybory na kierownika szkoły. Wybrany został p. Wiktor Fojcik, który obecnie jest nauczycielem w Rychwałdzie. Niebardzo ładnie spisali się chrześcijańscy socjaliści (zwolennicy ks. Stojakowskiego) albowiem wraz z p. Mackowskim głosowali za Niemcem.

Suknie z kurzych skór. W jednym z najpierwszych magazynów mód w Paryżu wystawiono niedawno suknię sporządzoną z garbowanych skór kurzych. Jakkolwiek wydaje się to wprowadzić nieprawdopodobnem, miała suknia ta odznaczać się nadzwyczajną pięknnością i trwałością. Wykonano ją na zamówienie ekscentrycznej pani Montbaude, która ją dopiero raz przywdziała na wieczorek u posła rosyjskiego. Do zrobienia samej spodnicy potrzeba było użyć skóry z 800 kur. Wiele łokci potrzeba było jeszcze na ryszkę, którą suknia była obszyta. Po uszyciu suknię malował jeden z pierwszych malarzy w przesłiczne kwiaty. Zakończenie talii wyciętej stanowiła ryszka z żółtawych piór. Suknia ta wzbudzała podobno ogólny podziw i wyszczególniła się z pomiędzy wszystkich sukien z brokatu, aksamitu i jedwabiu.

Śpiewające drzewo. Podróżnik afrykański Schweinfurt napotkał na swych wycieczkach poświęconych badaniom botanicznym w Afryce drzewo które wydaje piękny głos melodyjny, podobny do miłych tonów fletu. Nawet dzicy synowie Afryki wobec cudownego zjawiska czują i uwielbiają siłę Bóstwa niewidzialnego. Drzewo zwane Tsofar posiada wiele słodkich soków gumowych i służy jako dobry środek spożywczy dla tysięcy drobnych owadów, które gałązki i odnóżki drzewa przebijają. Powstałe przez to dziurki twardną. Muzykę wywołuje przechodzące przez owe dziureczki wiatr.

Przeniesienia. P. Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz we Frysztacie przeniesiony został do Cieszyna, zaś c. k. notaryusz p. Henryk Giędanowski ze Strumienia do Frysztatu.

Do górników! Właśnie zajmujemy się polepszeniem statutu kasy brackiej kopalni Hr. Larysza. Szczególną zaś zwracamy uwagę na kasę prowizyjną i w tym celu prawdopodobnie zwołamy zebranie celem omówienia tej sprawy. Tymczasem prosimy wszystkich górników z kopalni hr. Larysza, by nam podali swoje zdania, co do polepszenia kasy brackiej a szczególnie kasy prowizyjnej, ażebyśmy mogli nad

zdaniami górników się zastanowić i w każdym punkcie wypowiedzieć nasze zdanie.

Rozprawa publiczna, zarządzona wskutek wniesionego rekursu przez p. Friedla z powodu skonfiskowania numeru 6. »Świtu« oznaczoną została na poniedziałek tj. 23. maja o godz. 11½ przedpołudniem przed c. k. Trybunałem sądowym w Cieszynie.

Mądry Salomon. Burmistrz w Zebrzydowicach wystosował do p. Słowika list, w którym wzbiera mu pobytu w gminie, powołując się na § 10 ustawy gminnej. Przyczyną wydalenia ma być podobno to, że p. Słowik podczas odśpiewania hymnu austriackiego klęczał a według zdania „mądrego Salomona“ miał on powstać. Stąd widzimy jak daleko sięga mądrość Salomona, który powołuje się na § 10 ustawy gminnej a pewnie tego paragrafu nigdy w życiu nie czytał, boby przecież nie mógł przypuszczać, że „czyn niepatryotyczny“ jeżeli takowy udowodniony zostanie, uważać można za „niemoralne prowadzenie życia“. Zresztą list ten nie jest urzędowym, albowiem stronie przysługuje wniesienie rekursu do 14 dni, o czem pewnie mądry Salomon ani nie wie, bo o tem wcale nie wspomniał. Wreszcie i to zaznaczyć trzeba, że taki sam mniej więcej list otrzymał p. Słowik już przed 2. miesiącami, przeciw któremu wniósł rekurs w terminie przepisany a ze względu, że załatwienie dotychczas jeszcze nie nadeszło, nie ma też prawa p. burmistrz wtrącać swoje trzy grosze do tej sprawy.

Każdy więc przekonuje się a przede wszystkim ci, którzy mieszkają w Zebrzydowicach, że to jest haniebne prześladowanie człowieka, który swoją drogą w nieszczęściu się znajduje. P. Salomon jest popychadłem p. Dusia a ferwalter Duś jak wiadomo jest wrogiem Polaków i dlatego chciałby p. Słowika z gminy wygrysć. Jeżeli do tych dwóch dodamy jeszcze p. Grycza, to mamy trójkę rządzącą całą gminą. Ojcem czyli sprężyną jest oczywiście ferwalter Duś. Gdyby ta trójka miała cokolwiek poczucia miłości bliźniego, toby poparła biednego nauczyciela ale za takie postępowanie wstydić się mogą. I to ma być charakter, jeżeli się prześladowuje biednego człowieka dlatego, że jest Polakiem! I jakżeż można spodziewać się dobrobytu w gminie, w której kieruje chłopami taka oryginalna trójka?

Upomnienie. Prosimy naszych Szan. prenumeratorów, aby zechcieli zaległą należność za gazety nasze łaskawie uiścić i w tym celu załączamy przekazy pocztowe. Mamy nadzieję, że nasi Szan. abonenci wezmą wzgląd na położenie, w jakim wydawnictwo z powodu zaległości przedpłat się znajduje i że zechcą naszemu życzeniu zadość uczynić.

Dla Towarzystwa „Jedność“ ofiarował p. Teofil Broniowski urzędnik Tow. kred. w Krakowie 77 tomów.

Skoczów. Czytelnia katolicko-ludowa w Skoczowie urządza dnia 30. maja br. z powodu 100 letniej rocznicy urodzin wieszcza śp. A. Mickiewicza wieczorek, na którym oprócz odczytów i śpiewu odegrana będzie sztuka p. t. „Sąsiedzi“. Wieczorek ten odbędzie się w sali miejskiej w ogrodzie o godz. 7¹/₂ wieczorem.

Wiktor Hoffmann we Frysztacie

poleca swój bogaty skład, w którym znajdują się obfite gatunki towarów sukiennych jako to: **szewioty, kamgarny, lody, aksamity na spodnie i zwykłe sukno.**

Wielki wybór przyborów krawieckich do ubrań męskich i żeńskich. Rzeczy dekoracyjne, wstążki, borty, koronki, haftki, stawki i jedwabne drobiazgi do dekoracji ubrań itp.

Wielki wybór materii na suknie żeńskie, kretony do prania, satyny i barchany po rozmaitej cenie.

Chustki do odziania i na głowę, aksamit we wszystkich kolorach, nici, wełnę, bawełnę, pończochy, szkarpetki (fusakle) parasole i bieleźną męską.

Również wielki wybór krawatów rozmaitego gatunku, i po różnych cenach. Rękawiczki jedwabne, niciane, wełniane, skórkowe i glace.

Drelich na materace, serwety, serwetki, ręczniki, szerting (szyfon, fartuszki itp.

Firanki w całości lub na metry, flanele, kołdry wełniane, derki na konie, dywaniki (tepichy), sukno skórzane, ceraty (płótno lakowe) itd.

po cenach umiarkowanych.

Parowa cegielnia

poleca cegły dachówki różnych gatunków, rurki do drenowania po umiarkowanych cenach.

Jan Folwarczny

w Mostach przy Cieszynie.

Deski

okorki i tem podobny materiał można obecnie u mnie nabyć za nader umiarkowaną cenę.

Rychard Friedler

właściciel piły i młyna we Frysztacie.

Otwarcie interesu!

Niżej podpisani mają zaszczyt podać niniejszem Szan. P. T. Publiczności z Frysztata i okolicy do wiadomości, że otworzyli we **Frysztacie** (cieszyńska l. 18)

interes murarski i cieślarski.

Podpisani przyjmują wszelkie budowy do wykonania jakoteż jakiegokolwiek prace wchodzące w zakres budownictwa i wykonywać będą takowe ku największemu zadowoleniu Szan. Publiczności.

Plany jakoteż kosztorysy wykonujemy po umiarkowanych cenach.

O łaskawe względy Szan. Publiczności prosi

A. Greiner i E. Wolf

majster murarski i cieślarski
we Frysztacie.

Kto choruje na piersi, szyję, krtań, płuca i astmę, może się zupełnie raz na zawsze pomimo przestarzałości i pozornej nieuleczalności choroby przy spożywaniu herbaty Wolffskiego dla cierpień krtaniowych i płucnych wyleczyć. Tysiącne podziękowania stwierdzają siłę lekarską tejże herbaty.

Paczka na 2. dniowe użycie kosztuje 1. markę 20 fen., broszurka za darmo. Jedynie prawdziwy towar sprzedaje **A. Wolffsky Berlin l. 37.**

Pole

wynoszące 16 morgów blisko dworca kolejowego we Frysztacie wreszcie budynek nowy, murowany, tekturą kryty jest z wolnej ręki wraz ze stodołą do sprzedania. Wiadomości udzieli Wydawnictwo »Głosu ludu śląskiego« we Frysztacie.

BILETY WIZYTOWE, litografowane albo drukiem, najlepszego wyrobu, dostarcza drukarnia **A. Barona** w Cieszynie.